

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Lepiej nad wszelkie słowa wykazuje to byle próba w praktyce. Należy przespacerować się naprz. na piaszczystej, pokrytej kurzem drodze jakieś kilkanaście kroków, poczem przebieść tuż obok pozostawionych śladów tę samą przestrzeń, dokładne zbadanie i porównanie tych dwóch szeregów własnych śladów, pozwoli zrozumieć i poznać całą ich między niemi różnicę. Ślady skoku są łatwe do poznania, szczególnie gdy dany osobnik skacze obydwoma nogami razem. W tym wypadku prawie zawsze złączone pięty odciskają się w ziemi przedewszystkiem. Ktoś skaczący jedną z nóg naprzód, pada na ziemię zasadniczo przedewszystkiem palcami. Naturalnie, że odnalazłszy przyczynę podejrzanego skoku, łatwiej dany ślad zakwalifikować jako ślad skaczącego osobnika. Jeżeli naprz. na drodze znajdziemy bądź wielki kamień, bądź dość szeroki rów, aby tylko przeskoczyć było można — śmiało ślad podejrzanym możemy uznać za ślad dokonanego skoku. Żaden przestępca nie opuszcza miejsca przestępstwa, skacząc bez żadnej istotnej po temu przyczyny.

4. Chód.

Pod tym względem rozróżniamy;

- 1) chód normalny
- 2) chód kołyszący się, względnie na szeroko rozstawianych nogach
- 3) chód stanowiący niejako przeciwieństwo tego ostatniego, kiedy dany osobnik stawia nogi jedną przed drugą niemal zupełnie na krzyż.

Jeżeli kierunek idącego człowieka przedstawimy sobie jako linię, to otrzymamy t. zw. linię kierunku, na której właśnie sposób chodzenia danego człowieka ujawni się najwyraźniej zależnie od pozycji, która obcas względnie pięty idącego przyjmie w stosunku do tej linii.

Przy chodzie normalnym środek obcasa trafia za każdym razem na ową linię, tak iż połączenie środków tych obcasów utworzy właśnie ta linia sama.

Przy chodzie szerokim, kołyszącym się, środki obcasów omijają linię jeden z prawa, drugi z lewa, tworząc dwie linie równoległe do linii kierunku — linie boczne. Tak chodzą ludzie opasli, ociężali, kobiety ciężarne, ludzie chorzy na rupturę a także i marynarze.

Przy chodzie oznaczonym № 3-im obcas prawej nogi przekracza linię kierunku z lewej strony obcas, zaś lewej nogi przekracza te linie ze strony prawej. Wytwarza się coś z rodzaju przeplatanki, na czem zresztą polega ten chód, kiedy nogi krzyżują się za każdym krokiem. Tak chodzą flegmatycy, ludzie włóczący

się bez celu, czasami zaś nawet ludzie zupełnie normalnie chodzący, kiedy wahają się gdzie im iść wypada lub też kiedy ulegną głębokiemu podczas drogi zamyśleniu. Chód ten zresztą, w najlepszej swej formie, zdradzają kobiety, usiłujące zachować szczególną zgrabność i elegancję.

Orzec do jakiego z tych trzech gatunków chodu przynależą dane ślady — jest rzeczą dla prowadzącego badania bardzo ważną. W razie możliwości należy pomagać sobie dokładnie zarysowanymi na pewnej przestrzeni śladów liniami pomocniczymi.

5. Stąpanie.

Pod tem rozumiemy kąt wzajemnego stosunku obydwóch stóp.

Zazwyczaj mówi się o przyzwyczajeniu chodzenia ze stopami wykręconymi na zewnątrz bądź ze stopami wykręconymi wewnątrz nóg.

Stąpaniem prostym nazywamy takie stąpanie, przy którym stopy obydwóch nóg stawiane są równoległe, albo też prawie są równoległe jedna do drugiej. Podobne stawianie nóg uważać należy dla samego chodu za najkorzystniejsze; przeto też chodzą w ten sposób ludzie, którzy muszą chodzić dużo a więc wszelakiego rodzaju robotnicy, wykonywując swe prace chodząc: posłańcy, listonosze, kelnerzy i t. d. Zachodzą jednak wypadki, w których ludzie stąpający zazwyczaj nie prosto lecz ukośnie na zewnątrz, porzucają swoje przyzwyczajenia z powodu danych okoliczności. A więc idąc pod górę i schodząc z góry dla powiększenia tarcia stóp o ziemię, względnie dla wzmocnienia oporu i uniknięcia poślizgiwania się; przy dźwiganiu ciężarów dla uzyskania pewniejszego punktu oparcia; przy biegu, gdyż wówczas idzie o szybsze poruszanie się naprzód; przy chodzeniu boso, aby zabezpieczyć wrażliwość części podeszwy; podczas chodzenia na palcach, aby nie zawadzać o nogi piętami.

Z wyprężonemi na zewnątrz piętami chodzą ludzie, którzy nie potrzebują się spieszyć i którzy chcą stąpać pięknie.

Szczególnie wykręcają stopy na zewnątrz ludzie tak zwani płaskostopi, gdyż tego rodzaju stąpanie więcej odpowiada budowie ich stóp. Poza tem w powyższy sposób stąpają ludzie opasli, kobiety ciężarne i cierpiący na nogi, gdyż w ten sposób chodzą, stąpając szerzej i wówczas punkt ciężkości przerzucają bezwiednie z nogi na nogę, podobnie jak to czynią kaczki lub gęsi.

Z wykręconemi końcami stóp na wewnątrz

nóg chodzą tylko ludzie o krzywych, pałkowatych albo też okaleczonych nogach, wyjątkowo ludzie, noszący ciasne obuwie.

Należy bezwzględnie zwracać uwagę na sposób stąpania przy rozpatrywaniu śladów, gdyż w ten sposób łatwo ustalić można poszukiwanego osobnika. Bez szczególnych powodów każdy zachowuje swój sposób stąpania, tak, iż wreszcie sposób ten, bardzo często, stanowi jeden ze środków rozpoznania.

Kształt śladu, długość kroku, sposób chodzenia i sposób stąpania wzięte razem nadają danemu śladowi dopiero jego prawdziwą wartość.

6. Fałszowanie śladów nóg.

Fałszowanie śladów nóg zdarza się rzadko, w danym wypadku spowodowuje skutki bardzo niebezpieczne, jednakże, przy zwróceniu uwagi na wszystkie opisane wyżej szczegóły i rysy charakterystyczne istnienia zbadanego śladu nogi — jest bardzo łatwym do wykrycia. Naturalnie na pojedynczym śladzie w wyjątkowych wypadkach ujawnić można jego sfalszowanie, kto jednak chce w ten sposób zwrócić uwagę badającego w innym kierunku, ten dba właśnie o to, aby na danym miejscu pozostawić wielką ilość i bardzo wyraźnych śladów fałszywych. A wówczas wykrycie fałszerstwa nie przedstawia już wiele trudności. Jeżeli dany osobnik, którego ślady podlegają badaniu, usiłował sfalszować sposób swojego chodzenia jak i sposób swojego stąpania przez zmniejszenie lub zwiększenie długości swoich kroków, to przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na stosunek wielkości stopy do długości kroku, jak również nie za pominać przy tem, iż każdy człowiek zasadniczo posiada jeden tylko rozmiar kroku zawsze, zachowując swój sposób chodzenia i stąpania. Sama chęć fałszowania swoich nawyków, wyrobionych zresztą przez czas całego życia, nie wystarcza; fałszerz nie wytrwa długo w powziętym zamiarze i wkrótce powróci do tego, co jest mu przyrodzonym. Dokładne pomiary doprowadzają zawsze do wykrycia ukrytej prawdy, co prawda, kiedy, rzecz prosta, starczy dla ich przeprowadzenia materiału. Przestępca opuszczający miejsce przestępstwa przez wycofywanie się po za teren tyłem, poznawany bywa łatwo przez chwiejną i niepewną linię kierunku, przyczem i przez jawnie zmniejszoną długość kroków. Kroki takie zresztą pozostawiają specjalne ślady, noszące w swej nierówności jawną cechę chodzenia w tył a więc pomacku; przednia część stopy przyjmuje niejako na siebie obowiązek pięty — zagłębia się

Od tej chwili jednakże, zaczęły się nieporozumienia pomiędzy komisją a prefektami tak dalece, że ta pierwsza, dopiero po upływie półtora roku t. j. w połowie 1816 r. zawiadomiła bankierów o ukończeniu spisu osób poszkodowanych, przyczem zarządziła wydania sobie sumy londyńskiej.

Firma Frenkel i Sp. nieprzyjemnie dotknięta powolnem załatwieniem sprawy i sama odpowiedzialna poniekąd wobec ofiarodawców, złożyła o powyższym raporcie namiestnikowi Ks. Zajączkowi, ten zaś po przejrzeniu list kandydatów o wsparcia, rzecz całą rozpoczął *ab ovo*. Skasował mianowicie postanowienia Komisji, ją samą rozwiązał i otrzymawszy od Komisji Policji pewne poufne wyjaśnienia, reskryptem z d. 26 listopada 1816 r. zwrócił się do Warsz. Tow. Dobroczyńności, ażeby rozkładem, odebraniem i rozdawnictwem wymienionych pieniędzy, pod opieką i za potwierdzeniem Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji zatrudniło się, polecając nadto, aby Warsz. Tow. Dobr. o skutecznieniu żądań Towarzystwa Londyńskiego i przeznaczeniu nadsyłanych pieniędzy doniosło mu, a oraz wdzięczność Obywateliów i podziękowanie Rządu onemuż oświadczyło.

Zarząd W. T. D. przystąpił do spełnienia tych zleceń energicznie i żywo. Delegował swego członka Henryka hr. Zabiellę na miejsce zniszczenia, w celu skontrolowania czynności Komisji poprzedniej oraz dla zorganizowania osób z pomiędzy najbardziej wtajemniczonych w stosunki i warunki mieszkańców pobożowiska.

D. 19 marca hr. Zabiellę złożył raport, w którym domagał się przedewszystkiem uwzględnienia drobnych rolników, zamieszkałych

w najbliższym sąsiedztwie twierdzy, ponieważ jego zdaniem, ci właśnie ponieśli największe straty. Doniósł zarazem, że komisja poprzednia zajmowała się bardzo ludem, zamieszkałym o półtorej mili od Modlina, gdy tymczasem koloniści, posiadający gospodarstwa o wystrzał armatni od twierdzy, zostali zupełnie pominięci. W końcu, z obawy, iż Towarzystwo Dobr. odwoływaniem uchwał pierwszej komisji łatwo może ściągnąć na siebie niezadowolenie jej członków, radzi zarządowi, ażeby się rzekł udziału w całej tej sprawie.

Towarzystwo skrupułów hr. Z. nie podzieliło i na posiedzeniu odbytem dn. 26 marca postanowiło na wykonawcę poleceń ks. Zajączka, powołać komendanta twierdzy Modlin generała Małachowskiego. Przesłano mu więc raport hr. Zabiellę z prośbą o opinie i nade wszystko możliwie szybkie ukończenie sprawy. Gen. Małachowski w odpowiedzi doniósł, iż w ciągu ubiegłych kilku dni już się postarał o zebranie dokładnych wiadomości i proponuje, w celu możliwego przyspieszenia wypłat, ażeby kandydatów podzielić na kategorie: 1) zupełnie zniszczonych i pozbawionych dachu, 2) na tych, którzy byli zmuszeni tułać się po świecie, pomimo że budowli im nie spalono i 3) na takich, którzy chociaż nie wiele ucierpieli przez skupienie wojsk twierdzą oblegających, lecz w swoich siedzibach i przy gospodarstwie utrzymać się nie mogli. Do tejże odezwy dołączył wykazy imienne poszkodowanych, już z podziałem na stopnie poszkodowania. Objaśnił, że właściciele niektórych dóbr, według wiadomości poufnych otrzymanych z policji, za dostarczone materiały leśne, jak chróst na faszyny i kosze szańcowe, za poświadczeniem wydanem

przez generała dowodzącego Kleinmichela, hojnie przez rząd, lasami narodowemi zostali wynagrodzeni, zatem za poszkodowanych uważani być nie mogą. Ci przeto nie mają prawa do wsparcia, ale przeciwnie, sami powinni wynagrodzić wieśniaków swoich wsi, nie zaś przedstawiać do zasiłków angielskich. W zakończeniu pisze generał, iż wsparcia otrzymać winni nie tylko kmiecie ze wsi, których właściciele petycję do lorda majora podpisali, jak to komisja pierwotna zaprojektowała, lecz wszyscy ogółem, którzy doznali strat.

Towarzystwo niezwłocznie upoważniło energicznego i sumiennego a tyle życzliwego sprawie generała do wprowadzenia zmian przez niego zaprojektowanych, oraz do natychmiastowego dokonania wypłat. Prosiło go zarazem o sporządzenie listy imiennej z podpisami odbiorców, w dwóch kopiach, z których jedna będzie wysłana do Londynu.

W dniach od 21—26 lipca 1817 r., w obecności świadków i przedstawicieli policji odbyły się wypłaty pod głównem przewodnictwem gen. Małachowskiego, dzięki któremu sprawa nareszcie została zakończona.

Wsparcia wypłacono ogółem 118 mieszkańcom 25 wsi i miasto Nowy Dwór. Wynagrodzono 95 rodzin katolików, 17 ewangelików, 3 menonitów i 3 żydowskich. Wsparcia wynosiły od 75 do 245 złp., zależnie od strat poniesionych.

Większa część danych dotyczących porządku sumy powyższej w rękopisach i drukach znajdują się w Bibliotece Ord. hr. Krasieńskich № 2985.

Franciszek Reinstein.